RUSKI INWALID

№ 22.

NIEDZIELA. 26 Stycznia. 1819 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Niemcy. Francyia. Angliia.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Niemcy.

z Frankfortu, 12 Stycznia.

Jenerał Porucznik Hrabia *Woroncoff*, który naczelnie dowodził kurpusem woysk Rossyyskich we Francyi, przybył tu niedawno, a dnia iutrzeyszego wyieżdża do Paryża.

Donoszą z Moguncyi, że przed kilku dniami dobyto z Renu pal kamienny starożytnego mostu w okolicach Castel. Kamień ten iest 7 stop długosci, a dwa szerokosci, ma na środku wyryty następuiący napis: LEG. XXII. Wnosić zatem należy, że most takowy, był zbudowanym przez 22 legion Rzymski. Wiadomo z historyi, że pomieniony legion przybył z Syryi do Moguncyi w 79 lat po narodzeniu Chrystusa i został tam aż do odmiany organizacyi legionów przez Konstantyna.

z Wiednia 6 Stycznia.

Poseł Francuzki Margrabia de *Caraman*, który powrócił tu ostatnich dni Grudnia, w dzień nowego roku miał w pałacu swoim równie liczne iak swietne zgromadzenie. Portret Monarchy iego Ludwika XVIII raz pierwszy dopiero był wystawiony w sali przepysznie ubraney. Ten obraz Króla Fracuzkiego iest wielkosci naturalney, dzieło pęzla *Gerarda*. W teyże sali widziano rozmaite przedmioty darowane od Króla Margrabiemu. między innemi były lichtarze porfirowe, kilka naczyń porcellanowych z rękodzielni *Sèvres* i bardzo piękny kobierzec, było także dwa piękne naczynia porcellanowe z rękodzielni w Munich, które Król JMść ofiarował w darze Margrabiemu *Caraman*. Te ostatnie w niczem nieustępuią pierwszym, tak przez pięknosć i kształtnosć formy, iak przez doskonałosć pozłoty i dowodzą postępów rękodzielni Królewskiey Bawarskiey założoney dopiero bardzo niedawno.

Gazeta tuteysza dworska donosi o rozmaitych mianowaniach które iuż są wiadome, następuiącym sposobem:

„Cesarz JMść przez pismo z gabinetu swoiego przesłane z Akwisgranu do rady woienney mianował Feldmarszałka Angielskiego Xiążęcia *Wellingtona*, Feldmarszałkiem woysk Austryiackich i razem właścicielem 42 regimentu piechoty Erbachskiey.

„Cesarz JMść mianował także Jenerałami Artylleryi Arcy Xiążąt JchMściów: J. C.. M. Arcy Xiążęcia *Ludwika* i J. K. M. Arcy Xiążęcia *Maxymiliana*, wyniosł oraz na stopień Jenerała iazdy Feld-Marszałka-Leitenanta Barona de *Vincent*, posła swoiego nadzwyczaynego przy dworze Francuzkim.»

Baron de *Lebzelten*, poseł nadzwyczayny i pełnomocny Minister przy dworze Rossyyskim, który lata przeszłego wyiechał był do Lizbony dla obięcia spadku po oycu swoim, otrzymał znowu uwolnienie; dla poiechania do Hiszpanii w swoich własnych interessach. Rozumieią iednakże, że nieobecność iego niedługo się przeciągnie.

PRUSSY.

z Berlina, 7 Stycznia.

Król ozdobił orderem orła czarnego Hrabiego *Bernstorf*, ministra spraw zagranicznych, a radcę reiencyi *Hermana*, mianował radcą taynym skarbu i przychodów, radcę zas woyny *Klewitz* i radcę *Bleil*, radcami taynemi.

Obchod uroczystosci orderów ma się odbyć w dniu 24 b. m.

Wyszło tu postanowienie Królewskie z dnia 31 Grudnia roku przeszłego, na mocy którego rada stanu miała być otwartą w dniu 5 b. m. i Baron *Altenstein*, miał zastępować Xiążęcia Kanclerza Stanu. Wskutek czego otwarciu takowey rady przewodniczył Baron *Altenstein*, Hrabia zaś *Berenstorf*, należał do posiedzenia. Nadto Król mianował członkami rady stanu: Radcę Taynego legacyi *Raumer*, radców taynych regencyi *Devitz* i *Behrnauer*, oraz radcę taynego sprawiedliwości *Hagemeister*.

FRANCYIA.

z Paryża, 12 Stycznia.

Dalszy ciąg rospraw sądów Albiyskich tyczących się powtórnego processu w sprawie o zabicie Fualdesa.

Posiedzenie sądów Abiyskich w dniu 28 Grudnia było bardzo ciekawe. Słuchano zeznań Pani *Manson* i *Bacha*. A chociaż zeznanie Pani *Manson* był oprawie słowo wsłowo toż samo iakie uczyniła w dniu 28 Czerwca, dla łatwieyszego iednakże obięcia sprawy pomieszczamy one w całym ciagu, zwłascza że ostatnią razą miescząc one w numerze pisma naszego 19. to iest w przeszły Czwartek, niemało artykułów wyrzucilismy.

„W dniu 19 Marca w wieczor udałam się na ulicę Hebdomadiers; było inż biisko osmey; Aże szło mnie oto naywięcey, abym niebyła poznaną, byłam przebraną, miałam na sobie pantalony i spencer sukienne błękitne; i pod tym ubraniem drzałam ze strachu; Niespodziewałam się iednak iescze wszystkiego tego, co mnie czekało i iakiey okropney sceny miałam być świadką:

»Przybywszy blisko domu *Vayssette*, uyrzałam człowieka w *Lewitce*: (takie ubranie) Wzróstu był wysokiego; zdawał się być przytulonym do muru; zdało mi się że to był *Yence d'Jstournel*. Wkrótce przekonałam się żem zgadła. Łoskot czyniony przez osoby idące za mną, przestraszał mnie tak dalece, iż postanowiłam wpaść do domu, który iak dowiedziałam się napotem należał do *Bankala*.«— ....Znalazłam się naprzód w ciemnem iakiems przeysciu i kiedy chciałam wyyść z niego, nagle zatrzymaną zostałam od iakiegos człowieka, który zdawał się wychodzić ze srodka domu. Porwał mnie ani słowa niewymówiwszy, czem niezmiernie byłam przestraszoną; zapomniałam nawet, że niechciałam być poznaną; a sądząc się być w niebespieczeństwie życia, zawołałam: »iestem Kobita.« Te słów kilka zadziwiły go mocno, zatrzymał się chwilę i pomysliwszy cokolwiek porwał mnie znowu za rękę i wciągnął do kuchni, w końcu które y był mały gabinet, gdzie mnie wepchnął i zamknął, zaleciwszy mnie wprzódy głosem cichym, abym się tu zachowała iak nayspokoyniey. Brzmienie głosu iego miało coś okropnego i położenie moie niemniey było strasznem; ciemnosci w których zostawałam i niepewność losu iaki mnie czekał przydawały wszystkiemu iescze więcey okropnosci i ia poczęłam słabieć. Lecz iakże móy przestrach był powiększonym, kiedy posłyszałam kupę ludzi wchodzących do izby obok ktorey siedziałam. Serce moie przeczuwało ich zamysły zaboycze, słabość mnie ogarnęła i upadłam na ziemię bez zmysłów.

»Niemogę dostatecznie powiedzieć iak długo zostawałam w tym stanie, ani opisać co się w tę porę działo, wiem tylko, że kiedy przyszłam do siebie, iuż się więcey nienaciskano do kuchni. Przybliżyłam się do drzwi prowadzących do kuchni i przysłuchiwałam się co mówiono. Smutne ięki wypraszaiącego się od smierci, obiły się o moie uszy: *Cożem ci uczynił Bastydzie?* były słowa nieszczęsliwego. Zostaw mi życie, oddam ci cały móy maiątek. *Trzeba umrzeć* odpowiedział okrutny *Bastyd*. *Day mi przynaymniey czasu do poiednania się z Bogiem*, dodał

nieszczęśliwy. *Z diabłem się zaraz pogodzisz* była odpowiedz zabóycy. . . . Zaledwie to wyrzekł, znowu wszczął się łoskot w kuchni, po którym nastąpiły smutne ięczenia i krzyk przytłumiony, wszystkie sprzęty kuchenne powywracane zostały; Rozumiałam że nieszczęśliwa ofiara wydarła się z rąk licznych oprawców i mocno się im opierała. Po długich iednak utarczkach porwali ią znowu i iuż niemogłam więcey powątpiwać o ich zbrodniczych zamiarach, kiedy usłyszałam, że potrzebowano noża. Na szelest krwi płynącey obok mnie, pot zimny wystąpił ze mnie i byłam napół umarła.

Niewiem iak prędko odzyskałam władzę zmysłów, kiedy iednak ta powróciła, myslilam o oddaleniu się z mieysca tego okropnego, przebiegałam gabinet w każdą stronę i napadłam na okno; lecz chcąc ie otworzyć zrobiłam łoskot, który *Bastyd* posłyszał. Otworzył drzwi z łoskotem; wszedł schwycił mnie mocno i ranił lekko w piersi i w mały palec lewey ręki; Przywlokł mnie do trupa skrwawionego; potwor ten chciał mnie także zabić!!!

»Przeraźliwie poczęłam krzyczeć; *Josion* natychmiast stanął, rzuciłam się w iego ramiona wołaiąc, ratuy mnie iestem Pani *Manson*.—Znam tę kobitę powiedział, to córka *d'Enjalran*. . . . . Ja odpowiadam za nią. . . . . Na honor ona nic niepowie.—*Bastyd* niekontent był z tey poręki: Ona oskarzy nas, rzekł ona nas zgubi. Człowiek iakiś z klassy pospólstwa wzrostu miernego, maiący włosy gęste i twarz czerwoną, wziął także moią stronę usilnie. Ja powiadam odezwał się, że niezabiiecie iey tutay.

»Kilka osob stało koło wielkiego stołu, na którym leżały zwłoki *Fualdesa*, między temi spostrzegłam kilka kobit z pospólstwa, których twarzom niemogłam się przypatrzyć; lecz mogłam dobrze rozróżnić człowieka w Lewitce, którego spotkałam była na ulicy: To właśnie był *Yence*. Niedaleko od niego był młody człowiek, którego nigdy niewidziałam; lecz bardzo dobrze poznałam w Rodes, kiedy go stawiono przedemną; Powiedział że się nazywa *Bessiere-Veynac*. Wyznaię, że to był ieden z zabóycow *Fuoldesa* Jego wspólnicy powtarzali nazwisko iego w kuchni *Bankala*. I kiedy udawałam, że go niepoznaię, kiedy go przedemną stawiono, było to skutkiem tego fatalnego przyrzeczenia sekretu, który na mnie wymożono, a którego teraz widzę nadużycie.

Zdaiemi się, że słyszałam głos Ludwika *Bastyda* przed zaboystwem; lecz iego organ podobny był do brzmienia *Bastyda Gramon;* Nic za tem w tey mierze pewnego niemogę powiadzieć; zresztą niepamiętam czy go widziałam w kuchni. powiadam tylko że *Bastyd* koniecznie chciał mnie wydrzeć życie, pomimo wstawienia się i obrony przez *Jausiona*, i tego grubego człowieka o którym wyżey wspomniałam, a którym zapewna był *Bancal*, oraz iescze kogoś co za mną obstawał.

»Nakoniec po wielu rosprawach, przez cały ciąg których byłam na pół umarła; postanowiono zostawić mnie życie; lecz zobowiązać do sekretu przez naystrasznieyszą przysięgę. *Bastyd* dyktował takową i zmusił mnie do wykonania iey klęcząc i maiąc rękę na piersiach trupa nieszczęśliwego *Fualdesa*: wzięłam Boga na swiadka moich przyrzeczeń; Poddałam się śmierci i sama i ieyże poddałam syna moiego, w przypadku wyiawienia com widziała. Kiedy mnie pozwolono wyyść, *Jausion* odprowadził mnie na plac mieyski.«

Kiedyśmy miiali studnię, postrzegłam człowieka niosącego latarnię; rzuciłam *Jausiona* i zapukałam do drzwi *Wiktoryi Vedoules*, nie usłyszała mnie. Powróciłam więc ztamtąd niewiedząc gdzie się obrócić i przeszłam w ulicę *l'Ambergue gauche*. Przypomniałam klasztor *Annonciade*, który był pusty; udałam się więc tam szukaiąc schronienia na resztę tey okropney nocy. Ledwiem kilka zrobiła kroków, kiedy *Jausion* doścignął mnie; spytał się gdzie chciałam póyść; zwierzyłam mu się więc moiego zamiaru i on życzył, abym go uskuteczniła. Kiedym mu powiedziała, że niepodobieństwem było, abym mogła powrócić do siebie, zapewnił mnie, że w pomienionym klasztorze niemiałam czego się lękać; wymogł na mnie iescze raz dochowania sekretu; przypomniał oraz. że iemu byłam winna życie. *Jausion* doprowadził mnie aż do drzwi klasztoru i odszedł: wkrótce usłyszałam iak biła dziesiąta. To com ucierpiała w przeciągu tey nocy, opisanem być niemoże, więc zamilczam; zresztą szczegóły takowe, byłyby niepotrzebne dla sprawiedliwości, a mnie przypomniałyby smutne okoliczności. Skończę więc na tem, że powróciłam do siebie o switaniu właśnie w tę porę kiedy służąca wychodziła po wodę.«

To zeznanie dało powod do wielu badań i pytań, z których głownieysze pomieszczamy:

Prezydent: Czy poznaiesz *Yence* i *Bessiere Veinac?* Sąż oni ci sami. których widziałas w kuchni *Bankala*, otaczaiących stoł na którym leżały zwłoki *Fualdesa!*

P. *Manson*: wyznaię przed sprawiedliwością, że poznaię *Yence* i *Bessiera Veinac* i że oni są ciż sami, których widziałam w kuchni *Bankala*·

Yence: Pani *Manson* iescze iedno przydaie krzywoprzysięztwo do pierwszych, które iuż wydała; w chwilę o którey mówi, byłem między moią rodziną.

Prezydent: Czy kuchnia *Bankala* była dosyć oświeconą, aby można było wszystkich dobrze widzieć?

Pani Manson: Kuchnia była słabo oświeconą iedną lampą. Na około stołu było od 15 do 17 osób; nie poznałam wszystkich; lecz wyznaię, żem dobrze widziała *Yence* i *Bessiere Veinac:*

Tu usiłowanie rospraw zwróciło swoią uwagę do rozpoznania *Bessiere Veinac*. Zarzucaią Pani *Manson*, że kiedy ten był przed nią stawiony, nie poznała go była.

Bessiere Veinac: Kiedy świadka na ocznie zemną stawiono, chociaż i wtenczas przysięgą się był obowiązał mówić prawdę, iednakże mnie niepoznał. Dzisiay tenże sam swiadek, taż sama Pani *Manson*, wykonawszy nową, lecz równie obowiązuiącą iak pierwsza przysięgę, powiada że mnie poznaie. Musi więc być prawdą, że albo dzisiay dopuscza się krzywoprzysięstwa, albo się go dopusciła pierwszą razą.

Pani *Manson:* Za pierwszą razą byłam przyięła systemat niewyiawiania taiemnicy. Zresztą byłam wtenczas obwinioną i niewykonywałam przysięgi iako swiadek, a za tem niemogłam popełnić krzywoprzysięztwa.

Prezydent roskazuie odczytać wywod słówny naocznych stawek, z których się wykazuie, że wrzeczy samey Pani *Manson* niewykonywała na ówczas przysięgi.

Na zapytania Pana *Turjan*, świadek potwierdza naymocniey, że poznanie dostatecznie *Yence* i *Bessiere Veinac.*—Po czem posiedzenie odłożonem zostało do iutra.

Anglija.

z Londynu, 12 Stycznia.

Okręt liniowy Rochefort o 82 działach, wychodzi w tych dniach z Portsmouth do Liworno. Znayduiący się tam w znaczeniu dowodzcy naszey eskadry Admirał *Penzor*, zmieniony będzie przez Pana *Frimantlem*.

Lord *Beresdorf* Jeneralissimus woysk Portugalskich, w krótkim czasie ma się udać na powrót do Lizbony.

Od nieiakiego czasu bardzo często bywaią tu burze z grzmotami i gradem.

Niektórzy z żołnierzy naszych, którzy niedawno powróciwszy z Francyi uwolnieni zostali ze służby, przedsiębiorą puscić się do Ameryki południowey. Powstancy daią pierwszeństwo w woyskach swoich żołnierzom z pułków iezdnych.

Obawa kupców tuteyszych z przyczyny tymczasowego zatrzymania opłat pieniężnych ze strony domu handlowego *Kampel Bouden* i *Komp:* szczęśliwie przekróconą została pośrednictwem banku tuteyszego. Po wysledzeniu pokazało się, że chociaż summa iakiey domagano się od tego domu, dochodziła 700,000 funt: ster: rzeczywisty atoli maiątek tych domów tak w wexlach iak sprzętach i kleynotach, według naymnieyszey taxy przechodził daleko tę summę. Z tego powodu 30 nayznacznieyszych kupców dało porękę bankowi za rzeczonemi domami. A tak obrót ich znowu iest w dobnym stanie.

Wczoraysze posiedzenie rady Gabinetowey odprawiło się w domu Lorda *Castelreagh* z przyczyny słabosci iego zdrowia. Przedmiotem posiedzenia były urządzenia tyczące się otwarcia parlamentu. Powiadaią że mowa Krolewska ma być czytana przez Kommisarzy nie w dniu 14 lecz 21. b. m. Pierwsze albowiem narady poświęcone będą iedynie wysłuchaniu przysięgi członków niższego parlamentu i wyborowi mówcy.

Donoszą z Jawy że w Samaranga wybuchnął był bunt, w skutek którego 400 Hollendrów i tyleż kraiówców utraciło życie.

W gazetach New-Yorskich pod datą 9. p. m. miesci się następuiące pismo z Karleston pod dniem 30 Listopada: »Przez okręt przybyły z Nowego Orleanu otrzymano tu wiadomość, że osada woienna Jenerała *L'Allemand* w Taxas zupełnie rosproszoną została przez oddział woysk Hiszpańskich, z 200 żołnierzy złożony i że też same woyska zawładały osadą w Halveston i wysłały tameczny garnizon na małym statku niewiadomo dokąd.

w Peterzburgu.

w drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.